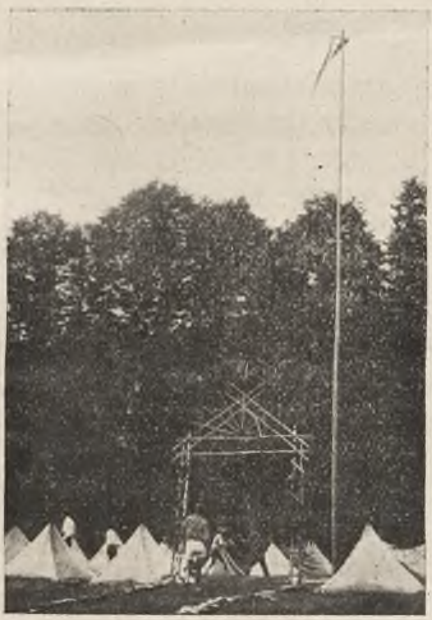
Nr. 6. Sierpień 1934. Rok XIV.

Młody Polak

Okólnik Katol. Stowarz. Młodzieży Męskiej w Tarnowie

Prenumerata:	Redakcja i Administracja:	Konto czekowe P. K. O.
Rocznie . . . 3 — zł	**Tarnów, M. Focha 16.**	Kraków: Nr. 401.068
Półrocznie . . 1·50 zł.		Nr. telefonu: 301

Dnie i godziny urzędowe: W dni powszednie od godz. 9 do 15.



Ogólny widok obozu w. f. K. S. M. M. w Rytrze.

Zjazd delegowanych.

W ciszy, bez żadnych uroczystości, odbył się tegoroczny Zjazd delegatów Związku Młodzieży Polskiej. Udział w nim brało około dwustu delegatów Stowarzyszeń. Pomimo niewygód i znacznych trudów organizacja nasza wykazała, że jest karna i rozumie ważność chwili. Reprezentowane były prawie wszystkie Stowarzyszenia. Niektóre usprawiedliwiły swą nieobecność.

W programie zjazdu jako najważniejszy punkt była zmiana statutu, której też dokonano.

Zjazd zagaił punktualnie o godz. 10 prezes Rady Związkowej Ks. Prałat K. Mazur. Sprawozdanie za rok ubiegły i program pracy na następny przedstawił Ks. Sekretarz jeneralny. Sprawozdanie kasowe złożył p. dyr. Czernoch, przewodniczący Komisji rewizyjne.j Wszystko przyjęto jednogłośnie bez zmian.

Sprawę zmiany statutów zreferował ks. Sekretarz. Jednomyślnie przyjęto zmianę, poczem nastąpiła dłuższa dyskusja nad sposobem przeprowadzenia zmian w poszczególnych oddziałach.

Dyskusja prowadzona była bardzo rzeczowo i przyczyniła się do całkowitego wyjaśnienia sprawy.

W skład nowego Zarządu weszli z wyboru następujący członkowie: ks. prałat K. Mazur, ks. Rzepka, ks. Opoka, ks. Rogóż, ks. Gwiżdż, p. Kaempf, p. mgr. Chomiński i p. Woźniak.

Komisję rewizyjną tworzą: ks. Rusin, p. dyr. Czernoch, p. Babiarz. — Nominacji prezesa i sekretarza generalnego dokona w myśl statutu JE. Ks. Biskup Ordynarjusz.

O godzinie 12 zakończono zjazd.

Przewodniczył cały czas ks. prałat Mazur, sekretarzował druh Majerski z Jazowska.

Po skończeniu obrad ogłoszono wynik II-go konkursu obowiązkowości.

Dawne S. M. P. rozjechało się do domów jako K. S. M. — Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej.

W myśl nowego statutu dokonał JE. Ks. Biskup Ordynarjusz nominacji asystenta kościelnego, prezesa i sekretarza generalnego. Asystentem Stowarzyszenia oraz prezesem w jednej osobie został Ks. Prałat K. Mazur. Sekretarzem generalnym Ks. Władysław Lesiak.

Z powodu katatrofy powodzi, jaka nawiedziła teren naszej działalności, odwołujemy wszystkie zloty okręgowe zapowiedziane na ten rok.

W sprawie powodzi.

Straszna katastrofa powodzi nawiedziła teren działalności naszego Stowarzyszenia. Dziesiątki tysięcy ludzi znalazło się bez dachu nad głową, bez chleba i odzienia. O rozmiarach klęski mieli druhowie sposobność poinformować się z gazet, a niektórzy, wielu nawet, widzieć ją naocznie.

Praca nasza organizacyjna natrafi wobec wielkiego zubożenia i apatji dotkniętych klęską na nieprzewidziane a wielkie przeszkody.

Spodziewamy się jednak, że bardziej niż inni, dadzą sobie radę w trudnej sytuacji nasi druhowie. Wychowani w twardej szkole, na gruncie religijnym, przyzwyczaili się patrzeć na życie nie jako na różową zabawkę, ale jako pole walki i zmagania się z przeciwnościami. W ciągłem zmaganiu się z sobą i trudnościami, których w pracy nigdy nam nie brakowało, pomimo błyskotliwych nieraz pokus, które nęciły i osłabiały — wytrwali. Wierzyli niezłomnie, że nigdy nie trzeba rąk opuszczać, że zawsze choćby ostatkiem sił trzeba iść i zwyciężyć. Dziś przekonywują się naocznie o słuszności zasad, które wyznawali, widzą jak wszystko inne zniknęło wobec twardej rzeczywistości jak złudny sen.

Rzeczywistość jest nie inna, ale taka jak my ją przedstawiamy, życie nie jest inne, tylko takie do jakiego my przygotowujemy.

To doświadczenie winno nas tylko zachęcić do pracy w tym samym kierunku i spotęgować tę pracę.

Ale klęska powinna nas skłonić i do innych także refleksji. Tworzymy jedną rodzinę stowarzyszeniową. Owszem tworzymy jedną rodzinę w całem Państwie polskiem. Bieda i nędza jednych nie powinna i nie może być obojętna drugim. Kiedy tysiące bez dachu i chleba, to inni nie mogą spokojnie spożywać tego, co im ocalało. Rozumie to dobrze cały nasz naród i z wielką zaprawdę ofiarnością spieszy na pomoc powodzianom. W każdej gminie zawiązał się komitet powodziowy. Nas w tej pracy nie może braknąć.

Zwracamy się do wszystkich Kierownictw K. S. M. M. z gorącym apelem, by w miarę możności starały się wziąć udział w organizowaniu pomocy powodzianom. Niech druhowie staną na usługi komitetów, by przynajmniej pracą swą wzięli udział w tem zbożnem dziele i spełnili swój obowiązek katolicki i obywatelski.

Jednem z najważniejszych zadań Akcji Katolickiej jest ożywienie miłosierdzia chrześcijańskiego. Niedawno przez zmianę statutu weszliśmy ściśle w ramy A. K., więc trzeba coraz więcej przesycać naszą organizację jej duchem. Mamy do tego piękną okazję.

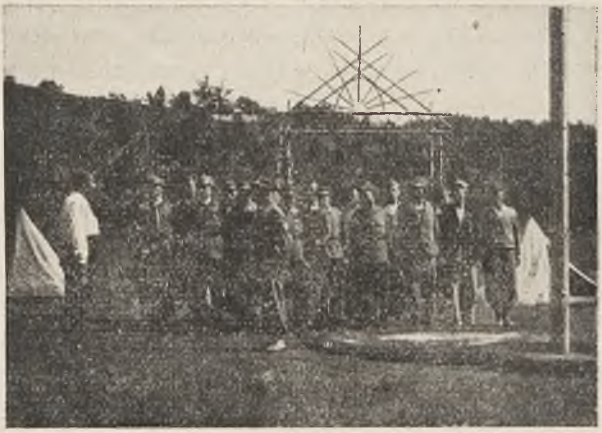
Jestem pewien, że wszystkie Oddziały już ten obowiązek spełniają, ale jeśliby były jeszcze, które dotąd tego nie uczyniły, niech staną do pracy „Gotowe"!

Zaszczytny rekord.

Od października trwający konkurs obowiązkowości skończył się. Ostatnie tygodnie tego wyścigu obowiązkowości były specjalnie interesujące. Cyfry ostatecznej punktacji zmieniały się wciąż, tak, że nie można było przewidzieć kto zwycięży.

Sprawę rozsądził ostatecznie sąd konkursowy, złożony z trzech przedstawicieli Rady Związkowej, w skład którego weszli: ks. kan. Rusin, p. dyr. Czernoch i p. Babiarz.

Pierwsze miejsce uzyskało Stowarzyszenie z Jazowska, uzysku-



Obóż w. f — zbiórka.

jąc najwyższą ilość punktów 301. Drugie miejsce zdobył Nowy Sącz ilością 250 punktów. Trzecie miejsce zajął Kupienin z 245 punktami.

Te trzy Stowarzyszenia uzyskały miano: „najlepsze z najlepszych Stowarzyszeń".

Dziesięć następnych Stowarzyszeń zdobyło tytuł Stowarzyszeń wzorowych. Są to: Lubcza, Rytro, Dobra, Mielec, Tuchów, Ćwików, Więckowice-Rudka, Ciężkowice. Wojnicz, Zabrnie.

Wszystkie te Stowarzyszenia otrzymają nagrody w formie książek. Ponadto Stowarzyszenia „najlepsze z najlepszych" dostaną wstęgi do sztandarów. Ze względu jednak, że niektóre z tych Stowarzyszeń już takie wstęgi posiadają, prosimy je o wyrażenie swych życzeń odnośnie do zamiany na co innego.

Miejsca pierwsze, jak widać, zdobyły prawie te same Stowarzyszenia co w roku zeszłym, wykazując, że nietylko na papierze zostały najlepszemi. Serdecznie gratulujemy zwycięzcom drugiego konkursu obowiązkowości, ciesząc się z ich zwycięstwa.

A kto będzie najlepszym w 1935 roku? Bo od jesieni rozpocznie się nowy konkurs.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Uprawa truskawek.

Truskawki należą do najbardziej rentownych warzyw. W ostatnich latach uprawa tej rośliny rozwinęła się w niektórych okolicach dosyć silnie. Najwięcej plantacyj truskawek spotyka się w okolicach podmiejskich, fabrycznych i uzdrowiskowych.

Wdzięczna tą roślina winna się znaleść w ogródku wiejskim każdego druha, szczególnie członka, pracującego w przysp. roln. Założona choćby nieduża plantacja truskawek, przy możliwej pielęgnacji, przyniesie ładny zysk w postaci owoców, które zawsze można sprzedać lub zużytkować na potrzeby domowe.

Przy uprawie truskawek, obliczonych na sprzedaż, trzeba zawsze dobierać odmiany wcześnie dojrzewające, bo tylko takie mogą być najlepiej spieniężone.

Wymagania glebowe i klimatyczne truskawek.

Na glebę i warunki klimatyczne truskawki nie są wybredne. Będą się dobrze rozwijać przy odpowiedniej pielęgnacji tak na glebach cięższych, jak i lekkich. Znoszą nawet lekkie zacienienie przez młode drzewa owocowe.

Przy zakładaniu większej plantacji, obliczonej na sprzedaż owoców, należy wybierać kawałki gruntu o wystawie południowej, słonecznej i zabezpieczonej od zimnych wiatrów.

Nawożenie.

Przy uprawie truskawek obornik jest podstawowym nawozem. Grunt pod truskawki winien być silnie nawieziony obornikiem (około pół wozu parokonnego obornika na 100 m^2). Chcąc założyć większą plantację, dobrze jest pole na wiosnę nawieść obornikiem, oraz obsiać lub obsadzić roślinami, które w lipcu ustąpią z pola. Dalsze nawożenie polega na zasilaniu nawozami pomocniczemi, jak sól potasowa około 2 kgr., nitrofos 1.5 kgr. na poletko 100 m^2. Nawozy te należy wysiewać między rzędy wczesną wiosną i przed samem kwitnieniem. Ponadto truskawki są bardzo wdzięczne za nawozy płynne (gnojówka), które należy dawać wczesną wiosną i po zbiorach owoców.

Sadzenie i rozmnażanie truskawek.

Truskawki należą do roślin wieloletnich. Rozmnażają się przez rozłogi (wąsy boczne). Po zakończonem owocowaniu krzak macierzysty wypuszcza boczne pędy, które pełzają po ziemi i z węzłów liściowych wypuszczają korzenie. Po odcięciu tych od roślin macie-

rzystych, tworzą nowe sadzonki. Przy racjonalnej hodowli boczne pędy należy usuwać, jeżeli nie potrzebne są sadzonki. Na wytworzenie pędów zużywa roślina dużo składników, a przez to osłabiają samą roślinę, oraz jej późniejsze owocowanie.

Najodpowiedniejszą porą do sadzenia truskawek jest druga połowa lipca i sierpień. Przed sadzeniem pole należy przeorać i wyrównać, oraz przystąpić do wyznaczenia linji.

Linje winny być proste, wyznaczone sznurem w odstępach co 60 cm. linja od linji, jeżeli ma być obróbka narzędziami konnemi, zaś przy obróbce ręcznej można linje wyznaczyć gęściej.



Gra w koszykówkę.

Na linjach znaczymy rowki, w których sadzimy sadzonki w odstępach co 30 cm. Przed sadzeniem należy korzenie sadzonek skrócić. Dalsza pielęgnacja posadzonych roślin polega na niszczeniu pojawiających się chwastów, — jeżeli zajdzie potrzeba, podlać wodą. Na zimę całą plantację dobrze jest przykryć obornikiem słomiastym. Przez to rośliny będą ochronione od mrozu i zasilone przez wyługowanie obornika. Wiosenna praca około truskawek będzie polegać na wzruszaniu ziemi przez motyczenie i niszczenie chwastów.

Takim sposobem założona plantacja truskawek przyniesie już w pierwszym roku ładny plon w postaci pięknych owoców, zaś najlepszy da w roku drugim i trzecim. **Z.**

W tych dniach przesłaliśmy naszym dłużnikom przypomnienia o ich zaległościach. Chcielibyśmy, by to były ostatnie przypomnienia. Stowarzyszenie znajduje się w ciężkiem położeniu. Nie przyczyniajcie mu pracy i kosztów, lecz wreszcie zapłaćcie. Zaległości nie zapłacone w przeciągu miesiąca sierpnia zostaną zlecone inkasentom pocztowym.

Wychowanie fizyczne.

Z najmilszych wspomnień.

Oczywiście do tych wspomnień należy wspomnienie obozu wychowania fizycznego w Rytrze. Każdy, kto brał udział w tym obozie i zobaczył tytuł tego artykułu, musiał odrazu zgadnąć, że nie o innych wspomnieniach, lecz o tych chcę pisać.

Zjechało nas, nie licząc Szanownych Władz, 24 druhów. Nikt z nas nie widział jeszcze nigdy obozu w. f. Prawie nikt nie mieszkał jeszcze w namiocie. To też nie łatwo szło z zagnieżdżeniem się w pięknej okolicy i upiększeniem gniazda. Niemało musieli się nagłowić nasi instruktorzy i gruntownie pilnować, nim stanęło półkole namiotów. Ale potem wszystko szło już jak z płatka. Na środku stanął



Odpoczynek w czasie wycieczki na Makowicę

smukły maszt, u podnóża jego rozłożył się trójbarwny orzeł, godło Stowarzyszenia, wejście do półkola namiotów ozdobiła z brzozowych gałęzi zrobiona brama, witająca gości wypisanem „Gotów".

Obok namiotów z jednej strony stół, z drugiej ognisko, wielkie i ozdobione napisami. Ognisko, z którem związane są najmilsze chwile pobytu na obozie.

Zdala od obozu dwa boiska: do siatkówki i koszykówki, oraz skocznia. A to wszystko obramowane przepięknom pasmem gór i lasów.

Takie było tło, na którem nasza mała gromada stowarzyszeniowa

przepędziła trzy tygodnie, kształcąc się na pierwszych instruktorów w. f. w naszem Stowarzyszeniu.

Trzebaby być mistrzem nielada, by potrafić opisać to, co się w tych ramach działo przez te trzy tygodnie.

Dni podzielone dokładnie rozkładem zajęć biegły tak szybko, że niewiadomo było, kiedy przeszły te trzy tygodnie, których niektórzy trochę się bali. Ćwiczenia, pogadanki, próby, ogniska, wycieczki, to wszystko następowało jedno po drugiem, tworząc jakby mocno zgęszczone życie w naszych oddziałach.

Bo to, co się w Stowarzyszeniu odbywa raz na tydzień lub na dwa tygodnie, to było tu codziennie.



Po rannej gimnastyce smakowało śniadanie.
(Obóz w. f w Rytrze).

W pracy obozowej dużo do zawdzięczenia mamy obozom harcerskim, których trzy obozowało prawie przez cały czas z nami. Boć myśmy przecież pierwszy raz urządzali obóz, a oni to starzy bywalcy obozowi, mający za sobą piękną tradycję i praktykę obozową. A żyli z nami prawdziwie po sąsiedzku, zapraszając nas do siebie i biorąc udział w naszych ogniskach. Szczególnie miło uderzyło nas, gdy na pierwszem ognisku Rzeszowiaków usłyszeliśmy piękną i z głęboką znajomością rzeczy wypowiedzianą gawędę o wspólnych ideach Harcerstwa i KSM. To nas wszystkich podbiło dla nich i zadzierzgnęło silnie więzy przyjaźni.

Wyszliśmy z tego obozu zdrowi nietylko na ciele, ale i na duchu. Wyszliśmy pokrzepieni tem, że nietylko my pracujemy nad wszczepieniem w ludzkość szczytnych ideałów katolickich, ale obok nas jest inna organizacja, która w inny sposób, lecz to samo stara się czynić.

Były jednak i cienie. wszędzie one być muszą, by nie było na świecie zbyt różowo lub zielono.

Jedni mieli ich więcej inni mniej, zależnie od tego, jak sobie kto wyobrażał obóz, jadąc w tamtą stronę.

Byli i tacy, których trapiły w nocy (w czasie trzymania straży) zjawy, djabliki górskie, lelki i t. p. Ogół jednak nie wiele sobie robił z tego, twierdząc, że to zwyczajne robaczki świętojańskie.

Cienie te jednak, jak widać drobne, nie zdołały przyćmić blasków, tak, że dziś jeszcze napewno niejeden wzdycha do wyszydzanych siekanek i robi mocne postanowienie, że na drugi rok musi wziąść udział w obozie.

Wspólną spowiedzią i Komunją świętą zakończyliśmy obóz. Rozeszliśmy się w najrozmaitsze zakątki i zdala jesteśmy od siebie, ale jednak pamiętamy się, jesteśmy bliscy sobie. Wiemy, że do jednej należymy rodziny. Te trzy tygodnie wspólnego pobytu lepiej nas tego nauczyły niż wszelkie wywody. To poczucie, to jeszcze jeden ważny owoc obozu.

Oby w przyszłości jak najwięcej takich obozów się odbywało, a może w takim nastroju wyrobiłoby się więcej zapaleńców dla świętej sprawy.

K. S. M. M.

Z miesiącem sierpniem zaczynamy pracę w naszych oddziałach pod nową nazwą i na podstawie nowego statutu.

Wszystkie Stowarzyszenia otrzymały z Tarnowa potrzebne do zgłoszenia zmiany statuty i druki. Przypuszczamy, że wszystkie już zgłoszenia dokonały. Ale nie na tem kończy się praca. W ślad za zmianą na zewnątrz trzebaby dokonać i pewnych prac wewnątrz Oddziałów.

Przedewszystkiem należy zapoznać druhów z nowym statutem i przyzwyczaić ich do nowych nazw i terminów.

W myśl nowego statutu Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej nazywa się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej, Oddział w . . . .

Dawny Związek Młodzieży Polskiej nazywa się Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Tarnowie. Dawne Zjednoczenie Młodzieży Polskiej przekształciło się na dwa Związki, a mianowicie Katolicki Związek Młodzieży Męskiej i Katolicki Związek Młodzieży Żeńskiej w Poznaniu.

Zamiast skrótu S. M. P. używać będziemy K. S. M.

Dawny zarząd obejmuje funkcje kierownictwa oddziału i tak się odtąd będzie nazywał.

Ks. Patron w myśl statutu i rozporządzenia JE. Ks. Biskupa Ordynarjusza zostanie asystentem oddziału.

Na zjeździe delegowanych omawiano sprawę przeprowadzenia zmian w poszczególnych komórkach organizacyjnych.

Trzeba teraz te uchwały przeprowadzić. Przynajmniej jedno zebranie plenarne poświęcić sprawie nowego statutu.

Jeżeli chodzi o kierownictwa oddziałów, muszą one pamiętać, że nie wolno im więcej używać dawnych nazw i terminów, zwłaszcza w korespondencji z władzami, gdyż za to grożą kary.

Formy organizacyjne zmieniły się dosyć zasadniczo, została wzmocniona samodzielność świeckich, ale w nowych formach należy zachować dawną treść i dawne ideały.

Młodzież, obdarzona tak wielkiem zaufaniem, winna dowieść, że zdolna jest spełnić wielkie obowiązki, jakie na niej ciężą.

Zwłaszcza kierownictwa oddziałów winny dołożyć wszelkich starań, by się wywiązać z zadań swoich dobrze. Odpowiedzialność kierownictwa jest bez porównania większa niż dawnego zarządu.

A więc druhowie, którzy przyjęli ten zaszczyt i obowiązek, niech spełnią go jak najlepiej i jak najgorliwiej.

Pod nową nazwą stajemy wszyscy do dawnej pracy i obowiązków. Na czele idą kierownictwa oddziałów.

Możemy zamówić pieczęci z nową nazwą K. S. M. M. Cena niezwykle niska, bo zł. 1 10 bez kosztów przesyłki. Musimy zamówić wspólnie. Osobno cena będzie znacznie wyższa Zgłoszenia przyjmujemy do 20 bm.

Dr. Władysław Mossor.

Eucharystja święta a młodzież.

(Referat wygłoszony na sekcji młodzieży pozaszkolnej Kongresu Eucharystycznego w Tarnowie).

Ktokolwiek z katolików miał sposobność zwiedzać stare świątynie protestanckie, jak np. w Bazylei, Zürichu, Gdańsku — musiał niewątpliwie zachwycać się wspaniałością tych budowli i podziwiać czystość stylu, piękną harmonję linji, genjusz architektów i budowniczych; ale jednak z drugiej strony musiała go razić jakaś przygniatająca, zimna pustka. I nie mogło być inaczej, skoro w świątyniach tych niema konfesjonałów i Eucharystji świętej. Jednem słowem: są to kościoły bez Boga.

Podobne wrażenie odnosi się, czytając owe głośne dzieła wychowawcze. Podziwiać w nich można i subtelność myśli, głębokie wnikanie w duszę młodzieży i odczuwanie najtajniejszych drgnień tych młodych serc, a wreszcie odsłanianie najważniejszych bodźców woli dorastającego pokolenia. Ale w tym całym kalejdoskopie owych tak bardzo renomowanych doktryn wychowawczych pominiętą została w zupełności ta najważniejsza i najdonioślejsza zasada wychowawcza, wypowiedziana przez Chrystusa Pana:

„Pozwólcie maluczkim przyjść do mnie“.

I oto ten kamień węgielny w dziele wychowania młodzieży dzisiejsi architekci i budowniczy odrzucili i wciąż odrzucają i dlatego też, aczkolwiek budują i budują, to jednak wznoszą dla społeczeństwa jedynie tylko wieżę Babel, a nie granitowy gmach zdrowego wychowania młodego pokolenia.

A ten kamień węgielny jest w czasach dzisiejszych kwestją niesłychanej doniosłości, albowiem zepsucie obyczajów stało się dla młodzieży groźnem niebezpieczeństwem. A gdzież ma ona szukać oparcia przeciwko tej straszliwej zarazie? Czy może w domu rodzicielskim? Niestety — nie zawsze.

Doświadczenie życiowe bowiem uczy, że dzisiejsze młode pokolenie rzadko wynosi z domu tę silną wiarę i te podstawy religji, które są tak konieczne w późniejszem życiu, a to dlatego, że rodzice w przeważnej części okazują wobec zasad wiary jeżli już nie otwartą nienawiść lub niechęć, to przynajmniej zupełną obojętność ku religji. To też skutki tego zachowania się wobec młodych są wprost katastrofalne. Pozbawiona wszelkich zasad religijnych młodzież, staje się ofiarą występku. Wystarczy przeglądnąć rejestra prokuratorji, ażeby się przekonać o tej smutnej prawdzie, że więzienia wszystkich bez

wyjątku sądów przepełnione są wyłącznie tylko młodocianymi przestępcami. Ale nie tutaj jeszcze leży punkt ciężkości. Wykroczenia młodych miały miejsce i pierwej. Atoli były to zazwyczaj drobne przewinienia. Obecnie nastąpiła ta przerażająca zmiana, że największe zbrodnie, jakie zawiera kodeks karny, a to zabójstwa, mordy, rabunki z bronią są dokonywane przez prawie samą młodzież. Dlatego też wszystkie wyroki, skazujące tych małoletnich na długoletnie kary więzienia zawierają to charakterystyczne zdanie, że jako okoliczności winę łagodzące uwzględnia sąd wiek młodociany i zaniedbane wychowanie. I każdy wyrok jest ciężkiem oskarżeniem rodziców, gdyż za ich zawinienia odpowiada młode pokolenie. Wszak niedawno tra-
za ich zawinienia odpowiada młode pokolenie. Wszak niedawno tra-
cono takiego młodocianego przestępcę za zbrodnię rabunkowego zabójstwa; ostatnie jego słowa były skierowane do obecnej przy egzekucji matki:

„Matko, masz mnie na sumieniu, boś mnie najpierw nauczyła kraść — a potem dopiero nauczyła pacierza“.

A czy piśmiennictwo obecnej doby, ta codzienna strawa w kulturalnem życiu młodzieży, przyczynia się do utrwalenia życia według przykazań Boskich?

Wcale nie.

Wszak dzisiejsza modernistyczna literatura wysila się, ażeby niewiarę ozdobić purpurą piękna. Sztuka malarska stara się upiększyć ją wdziękiem linji i barw. A teatr, operetka, srebrny ekran, ta brukowa prasa i dzienniki pornograficzne odsłaniają dziś już bez najmniejszych skrupułów dzieje grzechu do najtajniejszych głębin, zacierają różnice pomiędzy dobrem a złem, cnotą i występkiem.

Ale co gorsze, oto apoteozują już wprost bezbożność, stawiają grzech na piedestale chwały, palą przed nim kadzidła i głoszą urbi et orbi, że instynkt i pożądliwość, to przecież najistotniejsze prawa człowieka, których tłumić nikomu nie wolno.

A ta wzmożona obecnie agitacja komunistyczna, która te młode i niedoświadczone serca przywabia owemi zbrodniczemi a tak ponętnemi hasłami i odrywa od życia wiary, czyż nie powiększa grozy dzisiejszej sytuacji? Boć przecież wiara i religja domagają się poskramiania namiętności, a tymczasem młodzież właśnie rwie się do wiedzy, do wolności, chce wszystko poznać, wszystkiego skosztować, wszystko wiedzieć, więc też nic dziwnego, że tak łatwo ulega sidłom i podszeptom tych wysłańców piekieł.

Jeżeli zaś dodam do tych szatańskich prądów jeszcze tę systematyczną propagandę antyreligijną, a mamy ją na każdym kroku, czy to w partjach socjalistycznych, czy obozach żydowskich, ma-

sońskich i bolszewickich, które tak intenzywnie pracują nad demoralizacją młodzieży, to zaiste z troską musi się spoglądać w przyszłość tego młodego pokolenia.

Największem jednak niebezpieczeństwem dla duszy młodocianej jest wszechwładny dziś materjalizm, zamaskowany, albo i bez maski, ten kierunek wręcz przeciwny temu, co piękne i szlachetne. Objaw ten stanowi dziś najmodniejszą i najpopularniejszą filozofję dnia.

A ta gonitwa za majątkiem, ta chęć używania życia i wyzyskania wszystkich jego rozkoszy opętała do tego stopnia dzisiejsze społeczeństwo, że dla owego złotego cielca poświęcają ludzie, nawet na wysokich stanowiskach będący, i honor i dobre imię i szczęście swoje i szczęście rodzinne, a nawet sumienie, które im przypomina słowa Boskiego Mistrza: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, jeżeli na duszy poniósł szkodę".

I czyż możemy się dziwić, jeżeli nasza młodzież, mając taki przykład, wstępuje w ślady tych zdemoralizowanych osobników?

Wszak filozof indyjski Tagore, który zwiedzał niedawno Europę, ażeby się zapoznać z panującemi w niej stosunkami, wyraził się, że dzisiejsza moralność tej szczycącej się przecież chrystjanizmem Europy stoi o wiele niżej od moralności pogańskiego wschodu, albowiem duch materjalizmu XX. wieku, zaprzeczający istnieniu duszy, nadprzyrodzonych celów, jakiegokolwiek ideału a nawet istnieniu Boga, popchnął do upadku całą zachodnią kulturę i niema obecnie na świecie takiej potęgi, któraby ją od zupełnej zagłady uratować mogła.

To też wszystko składa się w czasach obecnych na to, ażeby młodzieży utrudnić trwanie w łasce Bożej i w zjednoczeniu z Chrystusem Panem.

A świat dzisiejszy, to jest wrogowie Boskiego Zbawiciela i Kościoła katolickiego, wyzyskują skwapliwie tę szczęśliwą dla nich konstelację i przypuszczają najsilniejsze ataki na to młode pokolenie, gdyż wiedzą bardzo dobrze, że kto zdobył młodzież, ten zawojował cały świat i do niego należy jego przyszłość. I jeżeli zawsze uderzali na młodzież i najwięcej wymyślali środków na jej zgorszenie i zgubę, to cóż dopiero powiedzieć o czasach obecnych. Zły duch jest najzupełniej świadomym tego pewnika, że jakim kto jest młodzieńcem, takim już zwykle zostaje na całe życie. Więc też tak on, jak i świat, ten jego pomocnik, nigdy nie oszczędzali młodzieży, gdyż z każdego zepsutego młodzieńca spodziewają się powolnego dla siebie narzędzia przez całe jego życie. A i własna zepsuta natura człowieka w żadnym okresie jego życia tak silnie nie spiskuje przeciwko niemu, jak właśnie w młodości. Jest to faktem tak znanym, jak i ten, że

w przyrodzie najtrudniej jest ustrzec się przed zarazą roślinkom jeszcze młodym, słabym i delikatnym.

Jeżeli więc przez całe życie sprawdzają się na nas słowa Chrystusa Pana: „i będą nieprzyjaciółmi człowieka jego domownicy“ — to dzieje się to w młodości bezsprzecznie najwięcej. Kiedyż to bowiem występna pożądliwość najczęściej się budzi i najsilniej pociąga do złego? Kiedy wyobraźnia tworzy sobie najniebezpieczniejsze obrazy? I kiedyż to w duszy budzą się najzdradliwsze uczucia za najmniejszą okazją? Oto niestety w młodości!

Prawda, że od grzechu chroni ludzi doświadczenie życia. Ale czyż może go mieć młodzież, skoro się takowe nabywa dopiero z wiekiem? I to także prawda, że od upadku strzeże przezorność i zaufanie do zdania i dorady starszych. Ale komu te cnoty są mniej znane, jak właśnie młodzieży? A ileż to sposobności wiedzie do grzechu; łatwowierność, poufałość, pewność siebie, zarozumiałość. A któż więcej, jak młode pokolenie odznacza się właśnie wszystkiemi temi wadami? Do upadku prowadzi również bardzo często ten wrodzony nam pociąg do naśladowania drugich. A kiedyż jest on najsilniejszy, jak nie w młodości?

To też prawdziwie wszystko się dziś składa na to, ażeby młodzieży utrudnić trwanie w łasce Boskiej i w zjednoczeniu z Chrystusem Panem. Nam starszym nie potrzeba tego dowodzić, gdyż wiemy bardzo dobrze, że w wieku dojrzalszym nie przechodzi się ani części tych niebezpieczeństw, jakich pełną jest młodość nasza. I to nam tłumaczy, dlaczego Kościół roztacza opiekę swoją szczególnie nad młodzieżą. Wszak dobra matka zawsze najwięcej opiekuje się dziecięciem, które jest najbardziej narażone na niebezpieczeństwo.

A jakaż powinność wynika z tych argumentów i refleksyj dla młodzieży?

Oto skoro jej szczególnie przed wszystkiemi tak trudnem jest wytrwać w łasce Boskiej i w zjednoczeniu z Chrystusem Panem i uchronić się od upadku i zepsucia, to ona właśnie przed wszystkiemi szczególnie powinna jak najczęściej korzystać z tego cudownego środka, który nasz Boski Zbawiciel ustanowił właśnie w tym celu, ażebyśmy przy jego pomocy mogli w życiu łaski wytrwać, a w zjednoczeniu z Nim uchronić się szczęśliwie od upadku i powtórnego zepsucia. A cóż jest tym cudownym i zbawiennym środkiem? Oto Eucharysja święta i praca w duchu przykazań Bożych. Ona bowiem jest puklerzem i tarczą ochronną przeciw zakusom złego ducha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje.

Odezwało się poraz pierwszy **Stowarzyszenie z Limanowej** opisując swój dorobek za kilka miesięcy po założeniu Stowarzyszenia.

Stowarzyszenie nasze jest jedno z najmłodszych, istnieje bowiem zaledwie parę miesięcy bo dopiero od 19 XI 1933. Od tego czasu mimo ciężkich trudności pracujemy jak możemy, patrząc z nadzieją w lepsze jutro. Zebrania odbywamy co dwa tygodnie, a zebrania zarządu także co dwa tygodnie Dotychczas odbyliśmy 12 zebrań plenarnych a 11 zarządu. Od czasu założenia Stowarzyszenia liczba druhów wzrasta powoli, obecnie jest nas 50. Ognisko mamy w lokalu Przew. Ks. Prałata Kazimierza Łazarskiego, który nie szczędzi nam rad i wskazówek, zaco jesteśmy mu wdzięczni i składamy Mu serdeczne „Bóg zapłać". Od niedawna mamy nową księgowość dla zarządu. Patronem naszego Stowarzyszenia jest Przew. Ks. Wł. Juszczyk. Duszą zarządu jest druh prezes A. Ślazyk, który dokłada wielkich starań. żeby praca w naszem Stowarzyszeniu posuwała się naprzód. Prócz szarych dni naszej mozolnej pracy przeżywaliśmy także dni weselsze, w okresie świąt Bożego Narodzenia urządziliśmy „Opłatek" wspólnie z K S. M. Ż. była to dla nas narer radosna chwila gdyż była to pierwsza nasza uroczystość w Stowarzyszeniu ale niestety połączona ze smutnemi wrażeniami bo w tym dniu bowiem żegnaliśmy najdroższą nam osobę, założyciela naszego Stowarzyszenia Przew. Ks. Dra W. Bialika, który odchodził od nas na nową placówkę do Mielca. Urządziliśmy także „Akademję Papieską" wspólnie z K. S. M. Ż. w sali „Sokoła" przy licznym udziele gości. W lutym 8 druhów było na kursie dla zarządów w Męcinie, za kurs dziękujemy Przew. Ks. Sekretarzowi i staramy się z tych rad i wskazówek korzystać. Następnie urządziliśmy „Akademję Odkupienia" z okazji Jubileuszu 1900-letniej śmierci P. Jezusa, na której odegraliśmy misterjum wielkopostne „Ukrzyżuj Go". Wreszcie w okresie Wielkanocnym urządziliśmy „Święcone" z KSMŻ. zapraszając na tę uroczystość rodziców i starszych. Byliśmy na zlocie okręgowym w Kasince Małej (Związek krakowski). Jedenastu druhów było na Kongresie Eucharystycznym w Tarnowie. Posiadamy także własne boisko sportowe na pastwisku Przew. Ks. Prałata, na którem bawimy się przyjemnie. Boisko to kosztowało nas dużo pracy, gdyż trzeba było usunąć dużo kamieni i wyrównać teren nie równy. Mimo wielkich trudności spodziewamy się, że praca nasza pójdzie coraz pomyślniej. Kończąc ślemy Przew. Ks Sekretarzowi serdeczne pozdrowienie „Gotów".

Prezes **A. Ślazyk** Sekretarz **J. Tomasik**

Łącko. Wielką uroczystość obchodziło nasze K. S. M. M. w Łącku dnia 27. V. 1934 r.

W dniu tym w obecności Przew. Ks. Lesiaka Władysława Sekretarza Generalnego było poświęcenie nowego sztandaru K. S. M. M. kupionego dzięki inicjatywie naszego Ks. Patrona Karola Mazura.

O godzinie 10 30 zebrali się wszyscy druhowie i pod kierownictwem drugiego Ks. Patrona Ząbka Jakuba, odmaszerowali ze sztandarem do kościoła na nabożeństwo. Mszę św. celebrował Czcigodny Ks. Proboszcz Józef Put, w czasie Mszy św. Przewielebny Ks. Sekretarz wygłosił płomienne kazanie, w którym wskazał, że ideałem naszym ma być służba Bogu i Ojczyźnie, podając nam za wzór św. Stanisława Kostkę naszego Patrona. Po Mszy św. Ks. Proboszcz wygłosił serdeczne przemówienie do wszystkich, zwracając się szczególnie do Druhów i Druchen, byśmy śmiało

i wiernie pod sztandarem Krzyża służyli Bogu i Ojczyźnie. Następnie Ks. Proboszcz poświęcił nam sztandar i wszyscy obecni Księża wbili pamiątkowe gwoździe. Później druhowie wraz ze sztandarem odmaszerowali do sali K. S. M. M. gdzie było dalsze wbijanie gwoździ. W międzyczasie Ks. Patron objaśniając obecnym., co symbolizuje biało-zielony kolor naszego sztandaru z wizerunkiem św Stanisława Kostki.

Na zielonym polu, odznaki stowarzyszeniowej na białem polu i z orłem na szczycie drzewca. Następnie przemówił Czcigodny Ks Probosz podkreślając w tem umiejętne i sprytne zajęcie się Ks. Patrona młodzieżą K. S. M. M. Dalej w krótkich a pięknych słowach druh Prezes Jan Marek złożył podziękowanie Przewielebnym Księżom i wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili stę do ufundowania sztandaru, druhowie zaś złożyli ślubowanie, że wiernie będą służyli Bogu i Ojczyźnie i będą się starali dojść tam gdzie się znajduje ich św. Patron Stanisław Kostka. Po trzykrotnym okrzyku „Niech Żyje" na cześć Ks. Sekretarza, zakończyliśmy naszą uroczystość

Przewielebnemu Ks. Sekretarzowi za przybycie do nas i za płomienne kazanie, którym myśmy budowali się My, druhowie składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Prezes: **Jan Marek.** Sekretarz: **Zabłocki Wojciech.**

Wydawca: Katolickie Stow. Młodzieży Męskiej. Red. odp. Ks. Wład. Lesiak.
Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.